Kolejna taka Wielkanoc

Na pewno wolelibyśmy obchodzić *rocznicę* tamtej, trudnej Wielkanocy, i wspominać, jak w pustych kościołach celebrowaliśmy Wielki Tydzień, włącznie z Niedzielą Zmartwychwstania, bez procesji rezurekcyjnej, bez święcenia pokarmów wielkanocnych… Wielkanoc w domach, przed telewizorem, bez świątecznych odwiedzin. Niestety, możemy powiedzieć, że rok minął, ale my wciąż jesteśmy w tym samym miejscu. Co więcej, nie jest lepiej, sytuacja nie napawa jakąś nadzieją rychłej zmiany. W międzyczasie pożegnaliśmy tak wielu naszych bliskich, kapłanów, krewnych, znajomych, wielu przebywa w szpitalu. Martwimy się skutkami epidemii w naszych rodzinach, w psychice dzieci, młodych i dorosłych. Nie jesteśmy już tacy sami jak rok wcześniej, a do tego dochodzą trudne wspomnienia przeżytych dni, osobistych przeciwności, trudnych wyborów, zwątpienia, zmagania się z grzechem, bo przecież bywają

problemy życiowe jeszcze większe od pandemii.

Jednak nie chcemy bezdusznie oglądać się za siebie i biernie rozpamiętywać stare zdarzenia i grzechy. Nie warto też poprzestać na zastanawianiu się, ilu tym razem będzie mogło wejść do kościoła. Czy zostać w domu, przy telewizorze, czy będą znowu dyspensy, czy wystarczy akt doskonałego żalu, czy przygotować koszyczek z pokarmami do poświęcenia?

Cóż powiedzieć? W decyzji wiary nie zastąpi mnie ani państwo, ani nawet wytyczne kurii biskupiej. Tę decyzję mogę podjąć tylko sam, nikt za mnie tego nie zrobi. Owszem, rodzice wobec swoich dzieci, opiekun wobec chorego… Święta Wielkanocne mają to do siebie, że otwierają nas na Życie. Jest to czas wychodzenia z grobu, przechodzenia ze śmierci do życia. W tym pięknym czasie celebrujemy tajemnicę zwycięstwa życia nad śmiercią – w Chrystusie, który jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. I choć będzie to *kolejna taka Wielkanoc*, to jednak warto dać się porwać owym kobietom i uczniom, którzy biegli do pustego grobu. Nic nie może w nas osłabić, ani usprawiedliwić tego pragnienia spotkania z Bogiem żywym, które jest w naszym sercu. To pragnienie nie może w nas wygasnąć. Za kilka dni będziemy śpiewać: *Wesoły nam dzień dziś nastał, Wysławiajmy Chrysta, Pana.* Nic nie może w nas zgasić, ani zagłuszyć tej wielkanocnej radości. Dlatego nie warto się zniechęcać, nie warto podejmować decyzji, typu: *I znowu nie pójdę do kościoła, zostanę w domu.* Może pójdę tylko raz, pobiegnę do spowiedzi świętej. Przynajmniej wybiorę się na chwilę adoracji, kościół będzie otwarty. Wybiorę się na Mszę świętą, nawet jeśli przyjdzie mi stać gdzieś w kącie kościoła, albo na dworze. Nie ulegnę taniemu usprawiedliwieniu, że są zakazy, dyspensy, że przecież tylko ograniczona liczba osób może uczestniczyć w obrzędach świętych, że wystarczy akt żalu doskonałego. Muszę tam być, przynajmniej raz, z tej wewnętrznej ciekawości, do której skłania mnie moja wiara. Tak, rodzina jest *domowym Kościołem.* W tym trudnym czasie również ta prawda może się pięknie urzeczywistnić, w świętowaniu przy stole, we wspólnej

modlitwie, we wspólnej łączności z wspólnotą powszechnego Kościoła. **[prob.]**